

W ostatnim czasie przeczytałam książkę Stephenie Meyer pod tytułem „Intruz” oraz obejrzałam jej adaptację filmową . Moje ogólne wrażenie jest bardzo pozytywne. Obie formy przedstawienia tej historii spodobały mi się . Jednak gdybym miała wybierać zdecydowanie wygrałaby książka. Powód jest bardzo prosty- w formie papierowej przedstawiono więcej wątków i zdarzeń. Czytając mogłam wyobrazić sobie wiele sytuacji i niektóre ubarwić, a oglądając nie miałam takiej szansy.

Wiele przedstawionych scen w filmie zostało wyrwanych z kontekstu. Osoby, które wcześniej nie sięgnęły po książkę Stephanie nie wiedziały o co chodzi w danym momencie. Choć niektóre sytuacje na końcu się wyjaśniły, to jednak nie wszystkie. Utrudnieniem w oglądaniu była też nie przedstawiona na początku odmienność Wagabundy-głównej bohaterki . Uważam, że w filmie wszystko jest narzucone. Fabuła została skrócona, a aktorzy nie za dobrze dobrani-szczególnie odtwórcy ról męskich. Oczekiwałam obsady z większym doświadczeniem lub przynajmniej bardziej znanych z innych ról. Adaptacja filmowa ma jednak swoje zalety. Najbardziej spodobała mi się pokazana plastycznie strona jaskini, w której żyli bohaterowie. Również ucieczka Wagabundy wywarła na mnie duże wrażenie i zapadła mi w pamięć. Dużą uwagę zwróciłam na ścieżkę dźwiękową-moim zdaniem jest świetnie dopasowana. Dobrze buduje napięcie oraz napięcie w danej sytuacji, co naprawdę jest wielkim plusem.

Moim zdaniem książka jest lepsza, ponieważ zostało w niej opisane o wiele więcej sytuacji i wszystko było dokładnie wyjaśnione, z uwzględnieniem każdego szczegółu. Miejsca są opisane bez ominięcia najdrobniejszego detalu, dzięki czemu możemy się tam przenieść w wyobraźni. Film natomiast narzuca nam te wizje, co nie znaczy, że sposób jaki reżyser przedstawił fabułę jest gorszy, bo miejscami potrafi nas zaskoczyć i zaskoczyć.

Pomiędzy tymi dwoma formami przedstawiania historii Wagabundy występuje wiele różnic. Niektóre są minimalne, jednak wiele z nich rzuca się w oczy. Różnica, którą pamiętam najbardziej to wyprawa po zapasy. Jamie- młodszy brat głównej bohaterki skaleczył się w nogę. Tak „mówi” książka, a ekranizacja pokazuje, że jest całkowicie inaczej. Według reżysera stał się ranny podczas pracy na polu. Kolejna różnica: na początku, kiedy Wagabunda trafia do jaskini czytamy o tym, jak była tam gnębiona, zaniedbana oraz porzucona, a w filmie wszystko jest pominięte. Dziewczyna po kilku minutach pobytu w tym miejscu zostaje zaakceptowana i

lubiana. Ogólnie te detale nie wpływają na fabułę, lecz mogą zmienić tok naszego myślenia oraz zaskoczyć nas wszystkich.

Reasumując wszystkie plusy i minusy książki i jej adaptacji zdecydowanie wybieram wersję pisaną i bardziej ją polecam. Radzę również sięgnąć po nią przed obejrzeniem filmu. Pomoże to lepiej zrozumieć fabułę i skupić się na wizualnej ocenie oglądanego filmu.